

US ARMY UCZY SIĘ, JAK BRONIĆ SIĘ PRZED ROSJĄ. „KLUCZEM – SZYBKOŚĆ”

Amerykańska armia w związku z zagrożeniem ze strony Rosji prowadzi szkolenia przygotowujące do operacji w warunkach przeciwdziałania przeciwnika, w tym za pomocą lotnictwa i walki elektronicznej. Analizowane są doświadczenia Ukraińców ze starć z siłami Federacji. Dowódca US Army Europe generał Ben Hodges stwierdził, że kluczowe znaczenie dla działań, podejmowanych w celu wzmocnienia wschodniej flanki ma szybkość ich realizacji.

Generał Hodges podczas konferencji prasowej stwierdził, że „szybkość” jest ważnym elementem wszystkich ćwiczeń, prowadzonych przez Stany Zjednoczone i europejskich sojuszników. Ma to związek ze specyfiką zagrożenia ze strony Rosji. Jak wiadomo, siły Federacji mogą manewrować po liniach wewnętrznych, a szybki przerzut dużych zgrupowań wojsk jest jednym z kluczowych elementów ćwiczeń prowadzonych w Rosji (w tym niezapowiedzianych sprawdzianów gotowości bojowej).

Dowódca US Army Europe zaznaczył, że istotna jest nie tylko szybkość samego przetrzutu wojsk marszem drogowym czy kolejną, ale też odpowiednio wczesne rozpoznanie kryzysu, podjęcie stosownych decyzji politycznych oraz podniesienie gotowości bojowej wojsk. Wcześniej amerykański generał apelował o stworzenie „strefy Schengen” dla pojazdów wojskowych państw NATO, wskazując na istnienie problemów proceduralnych, które mogą trwać np. 2 tygodnie i stanąć na przeszkodzie szybkiemu przemieszczeniu wojsk w wypadku zagrożenia.

[Czytaj więcej: Procedury wstrzymują przerzut szpicy. Bałtyckie zagrożenie dla NATO](#)

Generał Hodges wspominał również o środkach wzmocnienia, wdrożonych przez sojusz, w tym o ustanowieniu sił natychmiastowego reagowania czy trwającym już procesie rozmieszczenia sprzętu dla amerykańskiej brygady pancernej w Europie. Szczególne znaczenie ma jednak uwzględnienie w scenariuszach ćwiczeń US Army, realizowanych w Niemczech ataków powietrznych przeciwnika czy użycia przezeń środków walki elektronicznej bądź rozpoznania radioelektronicznego.

US Army uczy się, jak bronić się przed Rosją

Oznacza to, że jednostki wojsk lądowych USA w Europie biorą pod uwagę przygotowanie do konfrontacji z zaawansowanym technologicznie przeciwnikiem – potencjalnie także Federacją Rosyjską. Jest to o tyle istotne, że – jak przyznał sam generał Hodges – Amerykanie nie obawiali się ataku powietrznego na własne wojska od dziesiątek lat.

Obecnie US Army dysponuje jedynie ograniczonymi zdolnościami w zakresie bezpośredniej osłony przeciwlotniczej wojsk systemami krótkiego i bardzo krótkiego zasięgu (wyłącznie systemy Stinger/Avenger) a wiele jednostek OPL zostało rozformowanych w ramach redukcji strukturalnych. Również w zakresie walki elektronicznej zdolności amerykańskich wojsk lądowych są uznawane za

niewystarczające.



System przeciwlotniczy Avenger. Fot. Sgt. Valeria M. Pete/Florida National Guard.

Uwzględnienie ataków lotnictwa czy prowadzenia działań w warunkach walki elektronicznej w scenariuszach ćwiczeń jest pierwszym krokiem na drodze do dostosowania się do tego typu zagrożeń. Niezbędna jest jednak modyfikacja struktur i zwiększenie ich nasycenia środkami obrony przeciwlotniczej, czy walki elektronicznej. Do tego z kolei potrzeba dodatkowych funduszy, o co może być trudno biorąc pod uwagę sytuację Pentagonu.

Dowódca amerykańskich wojsk lądowych w Europie przyznał również, że siły USA starają się analizować doświadczenia Ukraińców z walk z siłami prorosyjskimi, np. dotyczące unikania ostrzału artylerii kierowanej przez bezzałogowce. Obecnie na zachodzie Ukrainy przebywa 400 żołnierzy US Army, przeprowadzających szkolenia dla Ukraińców wraz z Brytyjczykami, Kanadyjczykami oraz Litwinami. Jak podkreślił generał Hodges, szkolenia były „dwukierunkowe” i obie strony dzieliły się swoimi doświadczeniami.

Generał Hodges podczas briefingu wspomniał także o kilkuset naruszeniach zawieszenia broni w Donbasie od września br., powodujących śmierć Ukraińców. Przypomniał też, że na Krymie i w obwodzie Kaliningradzkim Federacja dysponuje znacznymi siłami (w tym zestawami przeciwlotniczymi dalekiego zasięgu i wyrzutniami pocisków przeciwokrętowych), pozwalającymi na utrudnienie dostępu jednostkom NATO do krajów bałtyckich, czy do regionu Morza Czarnego. Problem potencjalnego użycia przez Rosjan tzw. strategii antydostępowej był poruszany na łamach Defence24.pl.

[Czytaj więcej: Rosja „zamknie” siłom NATO dostęp do państw bałtyckich?](#)

Wcześniej generał zwracał uwagę na zagrożenie zablokowaniem przez Rosjan wąskiego pasa polsko-litewskiej granicy, pomiędzy Białorusią a Obwodem Kaliningradzkim, który nazwał „Suwalki Gap”. Jest to bowiem jedyna granica lądowa krajów bałtyckich z innym państwem NATO i w oczywisty sposób ma szczególne znaczenie dla Sojuszu. Z kolei na Krymie Rosja dysponuje około 25 tysiącami żołnierzy. Na granicy z Ukrainą nadal istnieje infrastruktura, przygotowana na przyjęcie większych sił Federacji w

wypadku zwiększenia natężenia walk.



Fot. mil.ru

Rozmieszczenie wojsk NATO w regionie pozwoli przyspieszyć reakcję

Potencjalnym problemem dla Sojuszu Północnoatlantyckiego jest też możliwość podejmowania odpowiednio szybkich decyzji politycznych i rozpoznanie zagrożeń. Wiadomo już, że Amerykanie zdecydowali po wybuchu kryzysu na Ukrainie o wzmocnieniu rozpoznania sił zbrojnych Rosji. Dowódca sił NATO w Europie i szef europejskiego dowództwa sił zbrojnych USA generał Phillip Breedlove wskazywał we wrześniu br., że choć podjęto w tym zakresie kroki, to obecny poziom zdolności odbiega od potrzeb.

Inną potencjalną przeszkodą dla NATO może być brak odpowiedniej liczby sił o bardzo wysokiej gotowości, co dotyczy w szczególności europejskich członków Paktu. Wiadomo, że np. w Niemczech w celu wydzielenia grupy bojowej wielkości batalionu do sił natychmiastowego reagowania NATO wykorzystywano sprzęt z wielu innych jednostek. Z kolei amerykańskie wojska lądowe w Europie dysponują jedynie ograniczonymi siłami, nawet jeżeli uwzględnić jednostki rotacyjnie przyporządkowywane do US Army Europe.

Sojusznicy mogą więc nie okazać się zdatni do szybkiego wydzielenia odpowiednio dużych sił w celu przeciwdziałania nagłemu, zmasowanemu atakowi ze strony Rosji. Stąd też w komentarzach coraz częściej mówi się o konieczności wzmocnienia obecności wojskowej NATO w regionie, choćby drogą rozmieszczenia w Polsce i krajach bałtyckich jednostek wielkości batalionu, tak jak wnioskowały o to Litwa, Łotwa i Estonia.

Podobne rozwiązanie postulował np. Jeffrey Rathke w niedawnym opracowaniu dla amerykańskiego Centre for Strategic and International Studies, a także przedstawiciele Center for Nonproliferation Studies. Obecność samodzielnych jednostek bojowych, nawet relatywnie niewielkich, w krajach Europy Środkowo-Wschodniej w pewien sposób wymusiłaby reakcję NATO na zagrożenie, stanowiąc jednocześnie wzmocnienie potencjału militarnego (szczególnie dla państw bałtyckich).

Wypełnienie wniosku Litwy, Łotwy i Estonii można uznać za absolutne minimum w zakresie ustaleń dotyczących obecności NATO w Europie Środkowo-Wschodniej szczytu Sojuszu, jaki ma się odbyć w Warszawie. Oprócz tego niezbędna jest modernizacja i rozbudowa struktur wojskowych poszczególnych krajów członkowskich NATO (a nie tylko USA) tak aby dostosować je do prowadzenia działań w warunkach konfliktu o dużej intensywności. Potrzeba więc więcej jednostek naziemnej obrony przeciwlotniczej, artylerii czy walki elektronicznej - i to nie tylko w US Army, ale też, a może przede wszystkim w państwach europejskich.